Nr. 295. Wtorek 27. Grudnia 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus . . .	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji . . .	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

z przesyłką pocztową

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędą pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Sprawa niemiecka.

Austrja i Prusy w sprawie księztw Nadelbiańskich idą zgodnie, o zdanie mniejszych państw niemieckich prawie się nie troszcząc. Daremne są szamotania się Bawarji, Saksonii, Badenu i Wirtembergu. Austrja i Prusy między sobą układają się o los księztw Holsztynu, Szlezwiku i Lauenburgu, a bundestagowi nic innego nie pozostanie, jak wpisać układ austrjacko-pruski w księgę niemieckiego prawa publicznego. Donoszą wprawdzie, że mniejsze państwa porozumiewają się między sobą, a naczelnik bawarskiego ministerstwa, von der Pfordten, odbył zjazd w Bambergu z naczelnikiem saskim, Beustem, i wkrótce ma przyjść do skutku osobna konfederacja państw mniejszych, a Rzesza z r. 1815 rozpaść się ma niepowrotnie. Zanadto sangwiniczne są to jednak oczekiwania. Lecz chociażby nawet przyszło i do tej ostateczności, nowa ta konfederacja już nie odzyska księztw Nadelbiańskich, bo za słabą byłaby wobec przymierza Austrji i Prus. Zresztą państwom niemieckim teraz już idzie jedynie o zabezpieczenie na przyszłość własnej niepodległości a nie o wyparcie Prus z księztw. Podejrzywają one, że Austrja i Prusy zamierzają przeprowadzić reformę Rzeszy, której wynikiem byłby podział Rzeszy i zmedjatyzowanie mniejszych państw niemieckich, i z tego głównie powodu mniej krzątają się a więcej grożą zawiązaniem nowej konfederacji, któraby szukała przymierza z Francją, Włochami i Anglią. Ale mocno powątpiewać należy, czy tak rychło do tego zawiązania przyjdzie? Gabinet wiedeński bardzo zręcznie udaremnić może łatwo wszelkie zabiegi. Zawsze Prusy wysuwają się naprzód z czynami, dokonanemi na własną niby rękę. W Rzeszy wszczyna się wówczas hałas, narzekania i groźby. Wtedy gabinet austrjacki występuje jako pośrednik między Rzeszą a Prusami, i załatwia tak rzecz, iż Austrja i Prusy osięgają swój cel, a Rzesza czując się bezsilną, uspokaja się uzyskawszy niejakie ustępstwa.

Tylko w razie, gdyby państwa mniejsze niemieckie, zamierzające osobną utworzyć konfederację, zyskały pomoc Francji i Anglii, odważyłyby się może wystąpić stanowczo przeciw Prusom i Austrji. Uzyskać zaś tę pomoc mogłyby jedynie w przeddzień lub w chwili wybuchu wojny, a nie wśród pokoju. Obecnie ani zachodnie mocarstwa nie mogą wystąpić jawnie i otwarcie z pomocą dla nowej konfederacji, bo to znaczyłoby wywoływać wojnę europejską, ani Prusy i Austrja nie mogą znaglać Rzeszy do czynienia rozpaczliwych kroków. Przymierzu austrjacko-pruskiemu może chodzić o owładnięcie Rzeszy, ale nie o napędzenie jej do przymierza z Zachodem.

Sprawa niemiecka może więc przez długi czas ważyć się, a starcia nie sprowadzić. Mocarstwa sprzymierzone powolnym krokiem mogą zdążać do celu, czem właśnie zbezwładnią opozycję mocarstw mniejszych, tak, iż reforma bundestagu na korzyść Austrji i Prus może odbywać się bez wszelkiego wmięszania się obcych mocarstw, a mniejsze państwa, zbezwładnione posuwającą się powolnie akcją, poddadzą się w końcu podyktowanym z Wiednia i Berlina warunkom.

Lecz z drugiej strony mogą zaskoczyć wypadki, któreby oddziałały i na Rzeszę. Skoroby z powodu włoskiej, wschodniej lub innej sprawy przyszło do wojny, wtedy i starcie w Niemczech nastąpiłoby prędzej i energiczniej. Już prawie od roku mocarstwa zachodnie usiłują na wypadek wojny przygotować wewnętrzne starcie w Niemczech. W tym celu nie mieszano się w sprawę duńską, licząc, iż o księztwa rozdwojenie powstanie w Niemczech. W rachubach tych nie pomylono się. W chwili potrzebnej skorzystanoby z przygotowanych materjałów i wbito klin prawdziwy pomiędzy potrójne przymierze.

W żadnem państwie nie ma tyle sprzecznych żywiołów co w Niemczech. W dziennikarstwie, w umysłach ludu, w interesach części składowych Rzeszy, jest wojna domowa już przysposobiona. Południowe a północne Niemcy, to ogień i woda. Antypatje są tam podobne jak między północnemi a południowemi Stanami Ameryki, a sprzeczność interesów takaż prawie sama. Jedynie antagonizm Austrji i Prus utrzymywał równowagę śród tych kontrastów. Obecnie z usunięciem tego antagonizmu, i ta równowaga jest zwichnięta. Pierwsze starcie gdziekolwiek bądź w Europie, znajdzie więc odgłos w Niemczech. Na to liczy Zachód, a tego uniknąć będą usiłowały Austrja i Prusy. A uda się im to, jeżli pokój w Europie się utrzyma przez czas dłuższy.

Przegląd polityczny.

Austrja. Izba panów Rady państwa miała dzisiaj rozpocząć swoje posiedzenia poświętne.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się mocno projektem reformy podatków, który minister finansów przedłożyć ma Radzie państwa na obecnej kadencji. Dotychczasowy system finansowy miał tę wadę, że zmuszał do ciągłego podwyższania podatków istniejących, do takzwanych „zuschlagów“. Dodatki te dotykały mocno płacących obecnie już znaczny podatek, podczas gdy wiele jest w Austrji klas podatkujących i przedmiotów do opodatkowania, które nie płaciły podatku stosunkowo do innych i do możności swojej płacenia. Projekt reformy podatków ma zapobiedz temu i zaprowadzić system słuszniejszego rozłożenia ciężarów podatkowych na podstawie równości wobec podatku, która tak samo należy się obywatelom, jak równość wobec prawa. Dzienniki wiedeńskie obawiają się jednak, aby reforma podatków nie przetworzyła się w ich podwyższenie, i żądają oraz uproszczenia poboru podatków, tak kosztownego obecnie, reformy politycznej, administracyjnej, wprowadzenia w życie i rozszerzenia swobód konstytucyjnych.

Reformę podatków opiera projekt p. Plenera na „powszechnym podatku klasowym i dochodowym.“ Podatek klasowy i dochodowy płacony ma być od czystego dochodu, spływającego na jedną osobę. Podczas gdy przy podatkach gruntowym, zarobkowym i domowym zadłużenie posiadłości i inne stosunki niebywają uwzględniane, dziać się będzie przeciwnie z tym podatkiem. Przy obliczaniu podatku czysto dochodowego, odciągać się będą podatki, czynsze i t. d., i dopiero od reszty zależeć ma wysokość podatku klasowego i dochodowego. Nie mniej przeto cięży na podatku tym podejrzenie, że jest właściwie opodatkowaniem podwójnem. Gdy np. posiada kto grunt a zarazem trudni się jakimś przemysłem lub rzemiosłem, płaci podatek i gruntowy i zarobkowy. Pozostaje mu czysty dochód — i od niego płacić musiałby znowu podatek. Tylko w takim razie odpada ta argumentacja, jeżli się zanważy, że chodzi tu o wynagrodzenie dodatków (zuschlagów), które bez względu na szczególne stosunki nakładane bywają. Potrzeba będzie jednak ściśle bardzo przestrzegać, aby cecha ta podatku klasowego i dochodowego starannie zachowaną została i aby się nie wyrodził on w tem dotkliwszy ciężar dla podatkującego.

Projekt ustawy dzieli podatek klasowy i dochodowy na dwie wielkie grupy, z których pierwsza obejmuje dochód do 1500 złr., druga zaś dochód nad tę kwotę. W pierwszej grupie rozporządzone są liczby stosunkowo na dziesięć stopni, od pół do 12 złr. rocznie, w drugiej oznaczonym ma być ten stosunek od jednego do dwóch procentów od dochodu. Nie można jednak pod tem rozumieć stałej reguły podatkowej jak np., że ten kto ma 800 złr. dochodu, płaci 6 złr., lub ten, kto liczy dochodu 2000 zł., 1 procent czyli 20 złr. zapłacić powinien. Są to, jak już powiedziano, liczby stosunkowe, które od roku do roku rozmaite wartości otrzymywać mogą, podług tego, czyli Rada państwa na większą lub mniejszą sumę ogółową podatku klasowego i dochodowego zezwoli. Suma ta ogółowa podzieloną będzie według miary grup i poczynionych w nich klas na każdego podatkującego w ten sposób, że stosunek zawsze ten sam pozostanie; a jeżli np. na podatkujących, którzy płacili 50 centów, przypadnie 55 centów, to ci, którzy płacili 1 złr., zapłacą 1 złr. 20 centów. Odpowiednio zmieni się znowu rzecz, jeżli uchwalona suma ogółowa pozwoli na to, aby klasa, płacąca 50 centów, płaciła tylko 40 centów.

P. Hein, minister sprawiedliwości, którego stanowisko już było zachwianem, utrzymał się przy swojej posadzie; p. Waser bowiem, z którym traktowano o objęcie tego ministerstwa, postawił za warunek, aby ministerjum wytłumaczyło się przed Radą państwa z zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicji, na co ministerjum nie przystało. Jako ciekawość podaje *Presse*, że kiedy minister administracji, p. Lasser traktował z p. Waserem w imieniu rządu o objęcie ministerstwa sprawiedliwości, p. Hein ofiarował mu posadę szefa sekcji w tem ministerstwie.

Francja. Swiat polityczny zajmuje się coraz żywiej mową noworoczną, którą cesarz Napoleon zwykł przy uroczystem posłuchaniu w dzień Nowego roku przyjmować ciało dyplomatyczne. Z wielu stron słychać upewnienie, że mowa ta noworoczna będzie opiewać bardzo pokojowo, a to z następnego powodu. Minister finansów, Fould, żądał aby minister robót publicznych, Behic, w budżecie swoim na rok przyszły znaczne poczynił oszczędności. Powstała ztąd w ministerjum walka, dość zacięta; zwyciężył p. Behic, cesarz bowiem nietylko nie pochwalił oszczędności w wydziale robót publicznych, ale owszem zaprojektowane roboty każe przeprowadzać jak najenergiczniej. Trzeba więc będzie zaciągnąć pożyczkę, i to znaczną. Otóż wnoszą, że rząd nie będzie śmiał wystąpić przed ciałem prawodawczem z nową pożyczką bez zapewnienia, że pokój będzie zachowany; że owszem wystąpi nawet z projektem rozbrojenia powszechnego mocarstw europejskich. — Trudno jednak, aby cesarz Napoleon już w mowie noworocznej potrzebował występywać z takiemi zapewnieniami i tym projektem.

W *Gazecie Kolońskiej* czytamy: „Napoleon III. wyczekiwać ma skutków, jakie wywrze odwołanie wojsk francuzkich z Rzymu. Jeżeli mocarstwa reakcyjne nie upomną się za papieżem, będzie mogła Francja bez przeszkody dokonać dzieła swego we Włoszech. Jeżeli zaś reakcja europejska wspólny krok uczyni w sprawie świeckiej władzy papieża, to cała Francja uważać to będzie za zamach, któryby jak najenergiczniej odparto. Napoleon mógłby wówczas prowadzić wojnę, w której miałby za sobą zapał swego dzielnego narodu. Wyczekiwanie jest więc najodpowiedniejszą polityką nawet ze względów finansowych.“

Włochy. Jeszcze nie mamy dosłownej treści papiezkiej encykliki, potępiajacej w 80 artykułach główne nowoczesne błędy filozofii i społeczeństwa w sprawie religii objawionej, i nadającej na przyszły rok jubileusz jednomiesięczny. Cały świat i dziennikarstwo oczekuje jej z niecierpliwością. Nosi ona datę 8. września; jestto rocznica ustanowienia dogmatu niepokalanego poczęcia. Nad tą encykliką miała pracować komisja, złożona z teologów i prałatów pod przewodnictwem kardynała Cattrini i była już od dwóch lat gotową. Papież zamierzał ją ogłosić już podczas zjazdu biskupów do Rzymu na obchód kanonizacji męczenników japońskich; odwiedli jednak od tego Ojca św. biskupi umiarkowani, mianowicie słynny biskup orleański ks. Dupanloup. Następnie miano ją oddać pod sąd urzędowy najznakomiszych biskupów. Bardzo więc ostrożnie z nią postępowano. Z tego co dotąd wiemy, zdaje się, że zajmuje się wyłącznie sprawami religijnemi, a nie i politycznemi, jak zapowiadano.

O rozprawie jenerała Bixio w parlamencie turyńskim z ministerjum, nadeszły bliższe szczegóły. Bixio interpelował ministerjum w sprawie oszczędności, które zaprowadzono w wydziałach wojny i marynarki. „Żądam mówił Bixio, ażeby Włochy wtedy wojnę prowadziły, gdy będą pewne zwycięztwa. Jeżeliby uderzono na Włochy, to życzyłbym, aby były w stanie stawić opór. Nie zwątpiłem o obecnem położeniu Włoch, lecz zwątpiłbym o przyszłości Włoch gdyby wojna, którąby prowadzić miały, nie była rewolucyjną. Lecz tą rewolucyjną wojną musiałby kierować rząd, i to rząd silny. Biada nam, jeżeli rząd wpadnie w ręce pewnego stronnictwa — Włochy byłyby natenczas zgubione. Nie wierzę, aby rząd mógł wpaść w ręce moich dawniejszych przyjaciół (Garibaldego i stronnictwa czynu), lub też moje. Uznałem potrzebę złożenia takiego oświadczenia, ażeby nie zrozumiano mylnie mojej interpelacji. Pytam: jak silni jesteśmy, jakie stanowiska zajmuje armia nasza? Rozpatrując się w jej stanowiskach przyznać muszę, iż wiele znajduję nagannego. Około 90.000 ludzi puszczono na urlop, chociaż nie byli pod bronią czas przepisany. Nieprawnego tego postępowania dopuściło się ministerstwo wojny, które nadto powołać ma 60.000 ludzi 2. kategorji. Życzyłbym sobie, ażeby p. minister odpowiedział na te punkta. Powie on zapewne, że nieprawne te środki przedsiębrano z powodów ekonomicznych; lecz ja powiadam: trzeba szanować ustawy. Jeżeli pożądaną jest oszczędność w wspomnianych tu wydziałach, to należy w kwestji tej zapytać się parlamentu. Rozbrojono nasze silne stanowiska, co zewszechmiar jest ważną rzeczą. Czyż chcecie tem okazać politykę rezygnacyjną, jako niepodobna osiągnąć jedności ojczyzny?“ Mowca rozbiera dalej kwestje polityczne, które zatrudniają Europę, przyczem przychodzi do wniosku, że Włochy, rozbrajając się dalej, mogą być łatwo zaatakowane przez Austrję po śmierci cesarza Napoleona. Następnie przechodzi Bixio do marynarki: „Rozwój marynarki wojennej jest dla Włoch rzeczą nadzwyczaj wielkiej wagi. Potrzeba pochwalić budowę i zbrojenie nowych fregat pancernych; lecz nie mogę się zgodzić z ministerstwem marynarki, kiedy chcąc oszczędzić materjał palny, nie każe palić pod maszynami okrętów, wyprawionych na ćwiczenia. Załoga okrętowa powinna się ciągle znajdować na morzu. Przewaga angielskiej marynarki nad francuzką i moskiewską na tem zależy, iż ustawicznie odbywa ćwiczenia na morzu. Ekonomia ministerstwa marynarki jest niekorzystną a nawet niebezpieczną.“ W końcu ubolewa Bixio nad powolnością, z jaką pracują nad twierdzami la Spezzia i Genua. Darsena pod Neapolem i arsenał pod Castellamare stoją na niezakrytej pozycji, pierwszy lepszy okręt nieprzyjacielski może je spalić.

Prezydent ministrów, Lamarmora, odpowiada, że życzyłby sobie aby Bixio nie interpelował, bo kraj nic na tem nie zyska. Oprócz tego oszczędziłby sobie Bixio mowy, bo „ani ja ani on, powiada Lamarmora, nie jesteśmy wielkimi mowcami (wesołość). Jenerał Bixio rzekł między innemi, iż życzyłby sobie wojny rewolucyjnej. Jeżeli on rozumiał pod tem powstanie narodu, to akceptuję wyrażenie jego. U nas nie jest rewolucja, ale odrodzenie. Lecz chciałbym ażeby o ile można, nigdy nie nadszedł dzień, w którym musielibyśmy bić się o Włochy, bo nawet poranek po zwycięztwie jest smutny! My musimy o ile możności szanować krew naszej armii, gdyż to nie krew motłochu, lecz ojczyzny! Prawda, że kilka klas wieku puszczono przed czasem przepisanym na urlop, lecz w tem nie widzę nic niebezpiecznego lub też ważnego. Co się zaś tyczy „uzbrojenia twierdz naszych,“ to wyprowadzono z nich tylko działa, ażeby je umieścić w sąsiednich magazynach. I ja uznaję ważność marynarki, lecz wydatki jej potrzeba więcej jak inne stosować do finansowego stanu państwa. Co do oszczędności, którą zaprowadziłem w kosztach, muszę zauważać, że materjałem tym bardzo hojnie szafowano i że koniecznem było położyć tamę temu marnotrawnemu gospodarstwu. W sprawie arsenałów zgadzam się zupełnie z panem Bixio, lecz zarazem mogę zapewnić, iż rząd poczynił kroki, ażeby ważne te zakłady na inne, bezpieczniejsze miejsca przenieść.“ Minister wojny Petiti powiada, że nie 90.000 ludzi puszczono na urlop; zresztą wypełnił on rozporządzenia swego poprzednika, Della Rovere, czem wcale nie naruszył istniejących ustaw. Laporta uważa, iż szczególnem jest, że jenerał Lamarmora zastrzegł się co do wyrażenia: „potrzeba prowadzić wojnę rewolucyjną.“ — „Muszę Izbie powiedzieć, woła Laporta, co zdziałała rewolucja i co ja pod tem rozumiem. Rewolucja przyprowadziła do skutku włoski plebiscyt, rewolucją stworzono Włochy i mocą rewolucji jesteśmy w parlamencie zgromadzeni.“

Ameryka. Rząd Północnych Stanów ogłasza rozporządzenie, z którego wyjmujemy co następuje: „Każda należycie upoważniona osoba może udać się na Południe (do Stanów Południowych) na zakupno produktów surowych. Produkta te muszą być składane w portach: Nowym Orleanie, Memfis, Nashville, Pensacoli, Port-royal, Beaufort i Norfolku, i tam mają być sprzedane ajentowi, przez rząd oznaczonemu. Należytość spłaca się jedną trzecią towarem, a dwie trzecie części w gotówce pieniądzmi Unii. Ajent ma następnie produkta znowu sprzedać i odciągnąć od należytości 25%. Najważniejszą częścią rozporządzenia jest artykuł 14, podług którego sprzedający może towary znowu odkupić od ajenta i sprzedać je według upodobania w jakim porcie unionistowskim lub też obcym. Tym sposobem umożliwiono kupcom zakupno bawełny w Stanach Zjednoczonych i transport jej do Europy niejako za opłatą 25% wyżwymienionemu ajentowi. Spodziewają się powszechnie iż Południe zgodzi się na to.

Z tego wnoszą, że Północ pragnie mimowoli pokoju. Jestto jednak zdaniem naszem, wniosek mylny. Z powodu blokowania portów południowych przez floty Stanów Północnych, ustał handel bawełny prawie zupełnie. Z tego powodu wzmogła się niesłychanie uprawa bawełny w Indjach Wschodnich i Egipcie, a nawet w Europie, w Hiszpanii, Włoszech, Turcji i Węgrzech zamyślają hodować bawełnę. W razie podbicia nawet Stanów Południowych utraciłaby Unia zupełnie handel bawełną, a więc główny dochód z ziem Stanów Południowych. Powyższe rozporządzenie ma temu zapobiedz.

Wszystko też, co słychać o usposobieniu pokojowem Stanów Północnych, może się jedynie odnosić do życzenia ich, aby wojnę jak najrychlej ukończono. O uznaniu Stanów Południo-

*ych jako państwa samoistnego, ani o żadnym kompromisie z Południem Północni nie myślą i myśleć nie mogą. Wypowiada to wyraźnie mowa Linkolna, o którym donieśliśmy przed kilku dniami; a dobitniej jeszcze samo położenie Stanów Północnych. Dług publiczny, jaki zaciągnęły już dotąd, przewyższa olbrzymi dług publiczny Anglii, a jeszcze się może w dwójnasób powiększy. Spłacenie tego długu jest tylko możliwe przy takim stanie północnej rzeczypospolitej amerykańskiej, jaki był przed wojną, t. j. jeźli i nadal nie będzie potrzeba stałej armii i floty, a wszystkie dochody publiczne można będzie obrócić na spłatę procentów i kapitału długów. Gdyby Stany Południowe nie zostały pokonane zupełnie, to przy okropnem rozdrażnieniu wzajemnem, przy znanym zaciętym charakterze Amerykanów, tak Południowi jak Północni musieliby utrzymywać takie stałe armie i floty, jak mocarstwa europejskie, a stałych armij i flot Amerykanie znieść nie mogą. Dodawszy do tych wydatków na stałe armie i floty, wydatki na procenta i umorzenie długów, musiałyby Stany, które prócz ceł, nie znali prawie żadnych podatków w czasie pokoju, takie na siebie nałożyć podatki, jakimby nie podołały. Na każdy zaś sposób zadałoby to cios śmiertelny rozwojowi tych ziem niezmiernych i zdemoralizowałoby ludność ich, których cechą i misją jest właśnie rozszerzać się niepohamowanie na wszystkie strony i w każdym kierunku. Nastąpić by nawet mógł upadek tam formy rządu republikańsko-demokratycznego, albo zgoła upadek republiki. Trudno też, aby Stany zachodnie, oddzielone niezmierzonemi stepami i dzikiemi górami od wschodnich Stanów, dziś głównie wojnę między sobą toczących, chciały na siebie przyjąć koszta opłacania stałych armij i flot i długów. W razie więc, gdyby się Stany Południowe oderwały od Północnych, powstałaby na gruzach starej Unii federacja trzecia, Stany Zachodnie.

Głównie zwrócona teraz uwaga na marsz jenerała Północnych, Shermana, w głąb Georgii, w samo serce Stanów Południowych. Celem tego marszu ma być uwolnienie jeńców, zabranie głównych magazynów bawełny i dotarcie z tej strony do morza. Południowcy byliby wówczas otoczeni ze wszystkich stron i ograniczeni na ziemie Kentucky, obie Karoliny i część Wirginii. Marsz Shermana, od czasu jak wyruszył ze zburzonej Atlanty z 30tysięcznym korpusem, otoczony jest wielką tajemnicą. Według doniesień z Nowego Jorku dnia 14. bm., ma już być pod samą Sawanną, a więc bliskim celu. Pod Sawanną spodziewano się bitwy.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie 87., z dnia 23. grudnia.

Wcześnie przed otwarciem posiedzenia zajęła publiczność wszystkie swe miejsca, po największej części krewni obżałowanych. Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godz. 10¼; z odczytanej listy obżałowanych okazało się, że 63 z nich nie przybyło na to posiedzenie. Prezes odczytuje potem wyrok sądu stanu, który mniej więcej opiewa jak następuje:

„Co do obżałowanych: Łączyńskiego, Sikorskiego, Świnarskiego i Szołdrskiego, którzy się nie stawili, trybunał przyjmuje ich usprawiedliwienie niestawienia się jako dostatecznie umotywowane, i postanawia, że przeciw tym czterem obżałowanym postępowanie zaoczne odroczonem być ma do d. 2. marca 1865 r.;

„Co do jedenastu obżałowanych, którzy się nie stawili i nie uniewinnili, j. t. hr. Działyński, Guttry, Wolniewicz, Skoraczewski, Taczanowski Edmund, Zakrzewski, ks. Radecki, Lutomski, Jaraczewski Zygmunt, Seifried i Łukaszewski, przyjmuje trybunał twierdzenia oskarżenia jako przyznane i skazuje ich na karę śmierci.

„Co do obżałowanych, którzy się stawili, i z którymi rozprawę przeprowadzono, powziął trybunał z rozpraw przekonanie:

1) że już w r. 1861 i 1862 tak emigracja polska, jak i partja rewolucyjna w Polsce przygotowywały przedsięwzięcie, zmierzające do utworzenia samoistnego królestwa Polskiego w granicach z r. 1772, a zatem oderwania oraz prowincyj Prus i Poznania od państwa Pruskiego;

2) że r. 1863 i 1864, po wybuchu rewolucji w Warszawie, komitet narodowy i rząd narodowy tejże samej trzymały się tendencji;

3) że w tym czasie walka wyłącznie przeciw Moskwie toczoną, równoczesna zaś walka przeciw Prusom i Austrji zakazaną była, że od wszystkich polskich niegdyś dzielnic tylko czynna pomoc żądaną i dawaną była.

„Oskarzenie upatruje w tych czynach istotę zdrady stanu; obżałowani zaprzeczają zamiarowi zdrady stanu względem Prus, twierdzą owszem, jakoby tylko poborem do wojska dotkniętym w ich oporowi przeciw Moskwie pomoc nieść chcieli. Trybunał nie może podzielać pojmowania oskarżenia, nie uznaje bowiem czynów jako takie, któremiby oderwanie wspomnionych prowincyj bezpośrednio do skutku miało być przyprowadzone; trybunał nie widzi też przeprowadzonego dowodu istnienia spisku. Natomiast przedstawiają się te czyny jako przygotowanie do przedsięwzięcia zbrodni stanu w myśl §. 66 kodeksu karnego; i mają być uznani winnymi wszyscy, o których jest dowiedzione, że z świadomością celu brali w tem udział. Z rozmaitych proklamacyj powziął trybunał dowód, że usiłowano odbudować Polskę i że do tego cały naród polski wzywano do pomocy. Walka przeciw Moskwie wysuwa się tu wprawdzie na pierwsze miejsce, ale zawsze jako cel ostateczny oznaczone jest utworzenie całej Polski. Jedna proklamacja rządu narodowego oświadcza wprawdzie, że wojna nie ma być toczoną przeciw Prusom; w proklamacji tej atoli cel bynajmniej nie jest zaniechany, owszem powiedziane jest na końcu wyraźnie, że pomoc w walce przeciw Moskwie przyczynić się ma do odbudowania Polski. Przedsięwzięcie zatem zbrodni stanu nie było zwrócone wprost przeciw Prusom, dla tego też trybunał mógł przyjąć tylko istotę czynu w myśl §. 66. k. k.

„Co się tyczy zamiaru obżałowanych, stanowią następne faktyczne momenta: 1) pobór do wojska w Warszawie użyty był tylko jako zewnętrzny powód do powstania. 2) Komitet Guttrego-Działyńskiego podczynił się rządowi narodowemu, musiał przeto znać cele rządu narodowego. Za tem przemawia organizacja, mianowanie komisarzów cywilnych i wojennych, gromadzenie hufców zbrojnych i t. p. Komitet mianował dowódców aż do kapitana: podczas gdy wyższych dowódców mianował rząd narodowy. Trybunał przyjął jednak okoliczności łagodzące, któremi są: 1) wielkie wzburzenie, wywołane przez władze rewolucyjne i emisarjuszów; 2) na niektórych obżałowanych wpływał widocznie teroryzm, który się objawił jeszcze nawet przy rozprawie wobec trybunału; 3) niektórzy obżałowani zaprzestali swej czynności jeszcze w toku powstania; 4) niektórzy obżałowani byli zawisłymi od innych; a 5) czynność władz, mianowicie władz policyjnych w Poznańskiem, wystąpiła skutecznie przeciw usiłowaniom rewolucyjnym. Przy wymiarze kary nie można było pominąć i długiego więzienia śledczego obżałowanych. Wielu obżałowanych usiłowało zaciemnić prawdziwy stan rzeczy i zwalić winę na osoby, które położyły życie w walce przeciw Moskwie. Część obżałowanych musiano przeto uznać całkiem niewinnymi, co do innej części zaś zastrzedz dla prokuratorji prawo wniesienia nowych oskarżeń."

Nastąpiło potem odczytanie wyroków na skazanych, przedmiotów mających się skonfiskować i t. p. Podajemy tu jeszcze raz te wyroki, gdyż przesłany nam i umieszczony w numerze sobotnim telegram nie jest całkiem dokładny a po części myłny.

Na rok więzienia w fortecy skazani: Żórawski, Napoleon Mańkowski, książę Roman Czartoryski, Wacław Koszutski, Stanisław Szczaniecki, Kurnatowski, Mielecki, Hulewicz, Smitkowski Leon, Zabłocki Erazm, Bolesław Moszczeński, Mittelstädt, dr. Martwell, Natalis Sulerzycki, Kalkstein, pułkownik Callier, hr. Chotomski, Kętrzyński i dr. Kazimierz Szulc.

Na 15-miesięczne więzienie w fortecy skazani: proboszczowie ks. Jarochowski i ks. Rymarkiewicz.

Na 1½ roku więzienia w fortecy skazani: Rustejko i Teodor Jackowski.

Na 2 lata więzienia w fortecy skazani: Kosiński i dr. Niegolewski.

Na 1 rok więzienia skazano: Kościelskiego i Serafina Ulatowskiego.

Nowy termin do rozpraw publicznych wyznaczono panom: Arndtowi, Bolesławowi Bronikowskiemu, Tadeuszowi Jaraczewskiemu, Oppenowi, Różyckiemu i Królikowskiemu.

Reszta sto obżałowanych uznani niewinnymi; a przeciw części z nich trybunał, jak wyż wspomniano, zastrzegł proknratorji prawo wniesienia nowych oskarzeń. Imiona tych ostatnich nie są nam jeszcze znane, gdyż zapisków stenograficznych z tego posiedzenia jeszcześmy nie otrzymali.

Po odczytaniu wyroków stawia rzecznik Lent imieniem całej obrony wniosek o puszczenie na wolność wszystkich obżałowanych, opierając się na postanowieniu § 210 postępowania karnego. Nadprokurator Adlung protestuje najprzód przeciw uwolnieniu obżałowanych Rustejki i Martwella, jako cudzoziemców, dalej Calliera i Teodora Jackowskiego, jako podejrzanych o zamiar ucieczki, wreszcie wszystkich tych, względem których zastrzeżono prawo ponownego oskarzenia, gdyż potrzeba zaczekać, czy kompetentny prokurator zgodzi się na to uwolnienie. Przeciw temu wywodowi zaprotestowali rzecznicy Lewald, Holthoff, Deycks i Lent; ostatni dowodzi, że trybunał wcale nie jest uprawnionym, uznanych niewinnymi trzymać nadal w więzieniu. Zaprzecza też aby Teodor Jackowski, leżący obłożnie słaby w szpitalu Charité, był podejrzanym o zamiar ucieczki. Rzecznik Lent zauważał, że p. Callier nie usunie się z pod kary, za co już jego osobistość ręczy. Na wypadek złoży on kaucję. To samo oświadcza rzecznik Janecki co do obżałowanego Rustejki.

Trybunał udaje się na ustęp na naradę, poczem ogłasza że uchwalił puszczenie na wolność wszystkich uznanych niewinnymi obżałowanych, także i tych, względem których zastrzegł wniesienie ponownego oskarzenia; że dalej uchwalił puszczenie na wolność skazanych, z wyjątkiem Rustejki i dr. Martwella jako cudzoziemców; a nakoniec że uchwalił puszczenie na wolność obżał. Calliera za kaucją 1.000 talarów, z powodu, że jak sam powiada, jest naturalizowanym Francuzem. Na tem zamknięto posiedzenie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Genewa 21. grudnia.

(s) Trzynastego tego miesiąca zaczął się sąd nad sprawcami rozruchów, które miały miejsce w Genewie 22. sierpnia. Codziennie chodzę do sądowej sali. Tydzień cały przeszedł na przesłuchaniu świadków, a obrona jeszcze się nie zaczęła, więc nie wiele ciekawego o tym procesie mogę wam zakomunikować. Rozdrażnienie przeciwnych partyj nadzwyczajnie wielkie. Dnia 16. wieczór posąg, wyobrażający Genewę, ktoś pokrył szarfą narodowych kolorów, obszytą krepą, a na podniesionej ręce posągu zawiesił tabliczkę z napisem „sprawiedliwości!" Sędziowie, dowiedziawszy się o tem czuli się bardzo obrażonymi; policja otrzymała rozkaz zdjąć szarfę i nadpis natychmiast. Odpowiedzi świadków pokazują, że pogląd mój na wypadki w Genewie, zakomunikowany wam jeszcze dnia 26. sierpnia, zupełnie wierny; ale ponieważ radykalna partja zwyciężona, konserwatorowie chcą ją dobić teraz ostatecznie, oburzywszy na nią opinię publiczną. Widać, że i najpoczciwsze narody trzymają się prawidła „vae victis", tak świetnie praktykowanego w 19. wieku. „Vae victis!" powtarzają i w Genewie za tymi, którzy krwią mężczyzn i łzami kobiet i dzieci oblali Polskę.

Wszyscy przyjeżdżający z Francji skarzą się na straszny tam ucisk moralny i odjęcie wszelkich swobód. Zapewne wam już wiadomo, że Mierosławski czytał niedawno lekcje publiczne o przeszłem polskiem powstaniu. Słuchaczów było bardzo wielu, osobliwie Polaków. Rządowi to nie podobało się i zabroniono mu dalszych odczytów. Nie wzbudziło to wielkiego żalu, gdyż poglądy Mierosławskiego na cudze czyny wiadome: on jeszcze w życiu swojem nie pochwalił nikogo, oprócz siebie. Ale zabronienie takiej niewinnej zabawy, jak krytykowania czynności przywódzców powstania, może dać wam miarkę tego, co się w ogóle dzieje we Francji. Na ostatniej lekcji Mierosławskiego, jeden ze słuchaczy zapytał go: „A cóż powiesz panie profesorze o sobie?" „Ja powiem to o sobie, odparł Mierosławski, że i ja błądziłem w tem powstaniu, ale teraz zrobiłem się porządnym człowiekiem!" Wątpimy, żeby nadwerężony na umyśle jenerał mógł teraz stać się porządnym, gdyż garbatego od urodzenia chyba mogiła poprawi.

Mowy opozycyjnej partji we włoskim senacie zdradzają obawę, żeby Francja nie rozpostarła „naturalnych granic swoich" aż pod Turyn. Ricotti, Sclopis, Gattina, Azeglio i inni przemawiali w tym duchu. Jenerał Lamarmora, który ma zwyczaj odpowiadać w kilku słowach na każdą mowę opozycji, starał się o ile mógł uspakajać tę obawę, ale jego dowody czasami były nie bardzo przekonywające. Dnia 15. naprzykład szanowny jenerał odpowiedział: „Wasze obawy, panowie, są chimeryczne. Ja pamiętam, że raz rozmawiając z cesarzem o odach znakomitego Manzoniego, znajdującego się między nami, Napoleon sam zacytował te wiersze: „Il bel paese ch'Apenin parta e il mar circonde e l'Alpe." Człowiek, panowie, powtarzający te wiersze dla oznaczenia historycznych granic, nie może myśleć o ich zmianie". Nie sądzimy, żeby wierszykiem tym Napoleon chciał wyrazić swoje polityczne wyznanie wiary względem włoskich granic. Wszakże kiedyś Napoleon był największym obrońcą polskiej sprawy, póki chodziło tylko o słówka cukrowe, o okazanie sympatji, a nie o czyn.

Rotschild niedawno złożył we włoskiej kasie 40 milionów, które natychmiast zaspokoiły bieżące potrzeby. W radzie banku mówiono z tego powodu, że dla królestwa Włoskiego lepiej zyskać uznanie Rotchilda, jak gabinetów, które go nie uznały.

Belgia w tej chwili nadzwyczajnie poruszona listem królewskim, o którym powiem niżej. Ponieważ wypadek, o którym chcę mówić, być może niewiadomy jeszcze czytelnikom *Gazety Narodowej*, muszę więc wejść w niektóre objaśnienia. Zapewne już wiecie, że Belgia jest jednym z krajów, gdzie w czasie pogrzebów odbywa się najwięcej skandalów. Jeżeli czytacie belgijskie gazety, zauważaliście już zapewne, że nie bywa tam ani jednego pogrzebu, który by się odbył zupełnie spokojnie. Te skandale są rezultatem starć między władzami cywilnemi i duchownemi, między burmistrzem, uważającym się w prawie wyłamać drzwi cmentarza, gdy księża wzbraniają wejścia, i preorem, odmawiającym chrześciańskiego pogrzebu umarłemu, skoro ten według jego zdania, nie zasługuje na tę ostatnią posługę.

Ta ciągła walka, podtrzymywana, jak powinienem powiedzieć, z jednakową żarliwością i zawziętością z obydwóch stron, dała początek stowarzyszeniu, nazwanemu „solidaires" czyli „współobowiązanych." Spółobowiązani nie wierząc w nic, obowiązują się odrzucać wszelką pomoc duchowną na łożu śmierci; a ponieważ człowiek jest zanadto słabym w chwili przekraczania tej strasznej granicy, spółobowiązany uprasza zwyczajnie dwóch ze swych przyjaciół przeciwić się za niego wszelkiemu zbliżeniu się księdza, jeżeliby familia, przestraszona zbliżeniem śmierci, wezwała go do łoża umierającego. Natychmiast po śmierci spółobowiązanego koledzy jego przenoszą ciało na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz, naznaczony dla niekatolików, bez żadnej religijnej ceremonii; czasami tylko najmują muzykę, która idąc za grobem gra polki i walce. Widzicie więc, do jakiego stopnia doszła walka między swobodnie myślącymi i katolikami. Protestanci, których w Belgii nie wiele, w walce tej nie grają żadnej roli.

Katolickie duchowieństwo, ze swojej strony, pojęło potrzebę opierać się wszelkiemi środkami temu napadowi spółobowiązanych i w tym celu utworzyło bractwo świętej Barbary, którego się członkowie mają prawo do pewnej pieniężnej pomocy w czasie choroby i obowiązują się ostatnie chwile na ziemi przepędzać po chrześciańsku. Tymczasem co się zdarzyło? Król Leopold, który jak wam wiadomo, jest protestantem, wmieszał się wspór ten następnym listem, pisanym do prezydenta stowarzyszenia świętej Barbary. Oto jest treść listu:

„Bruksela 30. listopada.

„Panie dziekanie! Król, ciesząc się z każdego szlachetnego i miłosiernego przedsięwzięcia, z wielką przyjemnością patrzy na utworzenie się stowarzyszenia św. Barbary, którego celem jest dopomaganie żarliwym usiłowaniom duchowieństwa w niesieniu pomocy biednym klasom w czasie ich choroby, i w daniu w ostatnich chwilach ich życia pociechy religijnej i pogrzebu chrześciańskiego. Praca w tym kierunku jest najgodniejszą odpowiedzią szaleńcom, którzy pod pokrywą cywilizacji i postępu, chcieliby sprowadzić społeczeństwo z drogi chrześciaństwa, co może najzupełniej doprowadzić do zupełnego barbarzyństwa.

„Jego królewska Mość, chcąc zachęcić do wytrwania w pracy, rozkazał mnie, panie dziekanie, złożyć w wasze ręce 1.000 franków, które posyłam wam razem z listem. Racz panie i t. d. Zarządzca listy cywilnej (podp.) Vicomte de Conway."

Możecie więc pojąć, jakie wrażenie wywarł list ten na belgijską publiczność. Katolicy przyjęli go z najwyższą radością, zapominając w tej chwili (co nie zawsze było), że król Leopold jest protestantem. Ministerjalni liberały zamilkli, gdyż widzą, że i król pewnym sposobem przyjął udział w religijnej walce, czego oni zupełnie nie spodziewali się od Leopolda. Spółobowiązani i cała partja postępowych rozgniewani są (czyli udają że są) do najwyższego stopnia i przygotowują antimonarchiczną i antireligijną demonstrację. Takim sposobem kwestja pogrzebów w Belgii stała się dla partyj doskonałą bronią, której zapewne nie prędko wypuszczą z rąk obydwie strony.

Bismark, gdy w swoim nowym pomyśle politycznym tak odważnie rzucił się naprzód, niespodzianie został powstrzymany przez Francję, której poglądy nie podobają się mu wcale. Czarne gabinety w Berlinie, Erfurcie i Akwisgranie, t. j. na trzech krańcach Prus, znajdują się w pełnej czynności.

Korespondencję moją skończę anegdotką, która obiegała w tym tygodniu w kołach politycznych. Niedawno król pruski przyby dość późno na bal do Bismarka i przeprasza za to pierwszego swego ministra, motywując że „zasłabł, dowiedziawszy się, iż Sasi grożą mobilizowaniem swojej armii". Przydworni i ministerjalne gazety okropnie śmieją się z Sasów i z pretensyj Beusta. Bądźcie pewni, że toż samo nastąpi z każdem niemieckiem państwem, które odważy się teraz stanąć w poprzek drogi pruskiej polityki, rozzuchwalonej trudnością położenia całej Europy wobec grożącej ze wszech stron wojny.

Paryż d. 22. grudnia.

(B) Prawie wszystkie tutejsze dzienniki wspominając o odjeździe pełnomocnika moskiewskiego z Rzymu, dodały, że papież mu paszportów nie odesłał, ale że to nastąpić może, jeśliby car zabronił duchowieństwu polskiemu odnosić się do głowy kościoła, jeźliby w Petersburgu postanowił synod, przeznaczony do rządzenia katolikami w Kongresowem królestwie.

Musimy tu zwrócić waszą uwagę na dyplomację moskiewską. Kto jej nie zgruntuje, niewiedząc może wpaść w zastawiane sidła, niewiedząc może wspierać nieprzyjacielskie zamiary.

Najprzód, nie zapominajmy tego, że państwo moskiewskie o ile jest obszerne, o tyle barbarzyńskie i ciemne, ale jego dyplomacja najzręczniejsza, najprzebieglejsza. Damy tego dwa dowody.

Już dawniej wspominaliśmy, jakiego pozoru użyła Moskwa, aby Kaukazu mieszkańców nazwać hołdownikami. Zażądała od Turcji, aby Turcja to jej ustąpiła, co nie było jej własnością. Na zasadzie tego traktatu, w którym sułtan oddawał Moskwie kraje niepodległe, Moskwa Czerkiesów wolnych nazywała buntownikami i własne dziedziny im wydzierała. Traktat był dla Europy, zabory dla Moskwy. Był to krok, który w dyplomacji nazywa się rozumem, zręcznością.

Drugi przykład wymowniejszy, bo wpłynął na losy naszego narodu. Kiedy największy z polskich monarchów, Stefan Batory, zwycięzkie wojska pod mury Moskwy prowadził; kiedy dla ojczyzny naszej najświetniejsza przyszłość się otwierała, w taki oto sposób Iwan Groźny Moskwę i carat ocalił. Przyrzekł papieżowi, że połączy kościół grecki z katolickim, że uzna papieża za głowę obudwu wyznań. Ucieszyło się na tę wiadomość duchowieństwo polskie. Użyło potężnego wpływu na rozbrojenie szlachty, na wstrzymanie tryumfów Batorego. Ocaliło tem Moskwę i carat. A co Iwan Groźny zrobił gdy minęło niebezpieczeństwo? Śmiał się do rozpuku z papieża i polskiego duchowieństwa. Po ulicach Moskwy kazał na osłach oprowadzać trzynastu przebranych kozaków, którzy wyobrażali papieża i dwunastu kardynałów. To jest bolesne wspomnienie. Dowód to najwyższej przewrotności, ale w dyplomacji nazywa się to rozumem i zręcznością.

Dla tego wspomnieliśmy o tych dwóch ważnych dyplomatycznych moskiewskich faktach, aby dziś nie wpaść w nowe zastawione kruczki.

Nieznamy tajemnic gabinetu petersburgskiego, nie wiemy co tam mowią i radzą, ale zaręczyć możemy, że się tam nikomu nie śni zmuszać księży katolickich do zawierania ślubów małżeńskich, że się tam nic nie gotuje takiego, coby dziś miało odkryć dumne kościoła moskiewsko-greckiego zamiary. Wieść o środkach tego rodzaju dlatego w obieg puszczona, aby była pogróżką i polem do ustąpienia. Ma to znaczyć: „Nie gniewajcie się za zniesienie klasztorów, bo ja na tem nie poprzestanę." To pogróżka! „Zapomnijcie o klasztorach, to ani księżom katolickim żenić się nie każę, ani wam z Rzymem w rzeczach duchownych znosić się nie zabronię." Oto ustąpienie przygotowane.

Dlatego nie wpadnijmy w zastawione sidła. Nie obawiajmy się tego, co nie może nastąpić; pokażmy Europie, że zniesienie klasztorów było

łapką dyplomatyczną, a zabór majątków kościoła celem, jedynym celem.

W jednym z poprzednich listów opisałem wam nieroztropność i szkodliwą żarliwość księdza, co w Londynie zakłada loterję, chodzi od domu do domu i zbiera składki na założenie katolickiego kościoła. Jeśli to was zasmuci, na odwet wspomnę o wzorowem, prawdziwie chrześcjańskiem, polskiem postępowaniu kapłanów, co z powstania ostatniego przybyli na tulactwo. Czynnie zajmują się szukającymi pracy. Nie pytają o wyznanie; każdy dla tych kapłanów jest bratem. Najlepiej to dowodzi, że polscy izraelici, umieszczeni przez nich, wyrazili im piśmiennie współczucie i wdzięczność. Kiedy ultramontanie wołają: Kto nie katolik, nie jest Polakiem! oni wzięli za hasło: Każdy co krajowi służy, jest Polakiem i bratem!

Wzmianka o polskich izraelitach przypomina mi, że w tych dniach starozakonni francuzcy udali się do władzy municypalnej, aby im wybudowano dwie nowe świątynie, dawne bowiem są im za szczupłe i nieodpowiadające powołanie. Władza miejska chętnie na to przystała pod warunkiem, że starozakonni do kosztów choć w części się przyłożą. W mgnieniu oka podpisano 2 miliony, i sumę tę oddano pod rozporządzenie rządu. Budowanie dwóch pięknych świątyń na celniejszych ulicach rozpocznie się w kwietniu.

Widać że arystokracja finansowa wierzy w przyszłość Włoch, kiedy p. James Rotschild, dla przyjścia w pomoc gabinetowi turyńskiemu, zaliczył mu 40 milionów franków na jego najgwałtowniejsze potrzeby.

Muszę, mówiąc o liczbach, wspomnąć też o wypadku, który w historji życia handlowego ważne zajmie miejsce. Kompania indyjska przysłała do Anglii 37 milionów franków, — na co? na zakupienie bawełny. Kompania przez to kupno podniesie cenę towaru i drożej sprzeła bawełnę, zebraną w Indjach. Wspominamy więc o tym obrocie handlowym nie dla tego, abyśmy go utwierdzali, ale aby wykazać, na jaką skalę kupcy angielscy kapitałami wpływ wywierają.

Kiedy w Anglii arystokracja tem tylko zajęta, jak przychody państwa powiększyć, jak bogatych kupców jeszcze bardziej wzbogacić, w Ameryce łamią sobie głowy, jak skarby narodowe zniszczyć i najbogatszą na świecie krainę do bankructwa przyprowadzić. W roku przeszłym wydatki w Stanach Północnych wynosły 865 milionów. W roku obecnym miliard cztery kroć stotysięcy.

Kiedy jedno z największych państw na ziemi tak olbrzymim krokiem dąży do upadku, jest mały kraik, dobrze zagospodarowany, którego wydatki mniejsze od przychodów, gdzie nie znają długu i pożyczek. Tym szczęśliwym kraikiem jest Serbia, pod zawiadownictwem Michała Obrenowicza.

Hiszpania nowy wynalazła sposób do powiększenia skarbu, albo raczej do zachowania gotowizny. Ona długów nie płaci. Zły to sposób. Na chwilę bank zachowa trochę srebra i złota, ale kredyt zginie. Hiszpania, tak jak i Moskwa, na darmo udawać się będzie do kapitalistów europejskich.

Nie bez powodu chciał Narvaez położyć koniec awanturniczym wyprawom. Hiszpania chciała korzystać z wojny domowej Stanów Zjednoczonych. Rzuciła rękawicę rzeczypospolitej Peruwiańskiej, chciała zagrabić rzeczpospolitę San Domingo.

Ta mała rzeczpospolita, co ledwie liczy sto dwadzieścia tysięcy mieszkańców, co ledwie mogła uzbroić 12.000 żołnierza, broni swojej niepodległości ośmnaście między. Straciła już Hiszpania 100 milionów i 18.000 wojska. Rzucając okiem na obraz wydatków i na wątpliwe korzyści, dotąd otrzymane, chciał się cofnąć Narvaez i zaniechać kosztownego, niczem nieusprawiedliwionego podboju.

W jednym z listów poprzednich wspomniałem wam o kazaniach i nauce księdza Hyacyntego w katedralnym kościele paryzkim. Żarliwość i światło tego kapłana coraz większy wpływ wywierają. Kościół nie może pomieścić cisnących się słuchaczy. Talent jego porównywują z talentem ks. Lacordaire. Mówią, że cesarz i cesarzowa tyle o jego wyższych zdolnościach i talencie słyszeli, iż go zaproszono, aby w dzień Nowego roku kazał w kaplicy tuileryjskiej. — Rozgłos, dany żarliwemu mowcy, jest zasłużony i najkorzystniejsze może dla kościoła przynieść owoce. Ksiądz Hyacynt zgłębił poszukiwania XIX. wieku, żadne z zadań, dotyczących urządzenia przemysłu, pracy, gminy, nie jest mu obce. Nie utrzymuje on, że człowiek stworzony do cierpienia, owszem zapewnia, że kościół ziści, w życie wprowadzi wszystko, co może rodowi ludzkiemu zapewnić swobodę.

Dwiestu księży polskich przybyło do Rzymu. Nie wiemy czy to księża z powstania, czy uczniowie, których ksiądz Semeneńko z różnych stron pościągał.

Zakończę ten list wzmianką o maszynie, która na Sekwanie zwabia mnóstwo ciekawych. Dawniej na statkach, przybijających do brzegu ze zbożem, mąką, winem lub innemi przedmiotami, stawiano deski albo wązki most i pojedyńczo ludzie znosili worki i beczki i takowe składali tymczasowo na placu. Dziś trocha wody, trocha pary, podnosi od dziesięciu do dwustu worków do znacznej wysokości, za pokręceniem sprężyny te worki zakręcają ćwierć koła i za nowem poruszeniem składają worki lub beczki na placu. Patrzący ledwo oczom wierzyć mogą, machina zupełnie naśladuje ramię herkulesowego olbrzyma. Wynalazki tego rodzaju upowszechniają się. W Anglii w kopalniach węgli maszyny zastępują robotników. Wkrótce pracownicy umysłowi będą zmuszeni starać się o zaprowadzenie gmin rolniczo-przemysłowych, aby dać zatrudnienie robotnikom, których maszyny zastąpią.

Ziemie polskie.

Organizacja rewolucyjna w gubernii podolskiej.

(Dokończenie.)

3) Od komisarza województwa bracławskiego do komisarza powiatowego bracławskiego (bez daty).

Za otrzymaniem niniejszego rozkazu, natychmiast masz obywatelu znieść się z komisarzem winnickim i razem z nim przybyć dla zobaczenia się ze mną w wiadomem mu miejscu. Tam otrzymasz odemnie instrukcję, którą będziesz musiał wysłać do Kamieńca.

4) Od tegoż samego do naczelnika cywilnego powiatu winnickiego z dnia 28. grudnia 1863 r. Z raportu, dostawionego mi przez komisarza nadzwyczajnego, którego posyłałem do powiatu winnickiego, przekonałem się, że ty obywatelu nie potrafiłeś ustalić tam, jak należy, swej władzy i dać poczuć tamecznym mieszkańcom, że obowiązani są do nieograniczonego posłuszeństwa rządowi narodowemu, w osobie jego przedstawiciela. Zwracając na to twą uwagę, przypominam zarazem, że trybunał rewolucyjny nadał naczelnikom powiatów zupełną władzę karania uchylających się od posłuszeństwa, i że dalsze istnienie takiego nieładu wywoła, tak na twoich podwładnych jak i na ciebie obywatelu nietylko surową karę, ale wstyd wobec narodu. Na bardziej winnych należy podać skargę do trybunału rewolucyjnego. (Takaż pieczęć jak i na drugich aktach.)

Oczewiście, że te cztery odezwy wywołane zostały aresztowaniami, dokonanemi z powodu niemirowskiej historji z żandarmami-trucicielami. Przedstawiają one doskonale owe zamięszanie, ów stan naprężony, w jakim znajdowali się w owym czasie ajenci rewolucyjni województw podolskiego i bracławskiego.

Między znalezionemi papierami są jeszcze dwa dokumenta, dość charakterystyczne. Jednym z nich zarząd województwa podolskiego odzywa się do Polaków (10. października 1863 roku), zabraniając podpisywać adres do Najj. Pana; a drugim (z 8. stycznia 1864) rząd narodowy zwraca się do naczelnika powiatu winnickiego w wyrazach następujących: „Rząd narodowy odezwą wydziału wykonawczego na Rusi z d. 30. grudnia 1863. roku domagał się, aby mu przedstawiony został adres wierności, w skutek czego obywatelu bezzwłocznie masz się zająć zebraniem podpisów na adres w twej prowincji pomiędzy ludźmi wszelkich stanów, i adres takowy wysłać jak można najspieszniej do zarządu województwa. Oprócz tego zawiadamiamy cię, że organizacja wojenna w powiatach została poruczoną naczelnikom oddziałów wojennych, odpowiednio w każdym powiecie, za pośrednictwem upoważnionych przez nich wojennych naczelników powiatowych (sic). Dla tego to jeśli kto przedstawi ci należyty dokument na ten urząd, temu powinieneś: 1) okazywać wszelką pomoc, aby włożony nań obowiązek mógł spełniać w sposób zadawalniający i 2) wydać z swoją pieczęcią rozkaz dla mianowanych przezeń oficerów oddziałowych, plutonowych i podoficerów. (Na odwrotnej stronie pieczęć rządu narodowego na Rusi).

Nareszcie godne są uwagi jeszcze dokumenta, okazujące, że niektórzy obywatele zwracali się do rządu narodowego z prośbami o pomoc w rozstrzyganiu różnych pretensyj procesowych między sobą. W pierwszym z tych papierów naczelnik powiatu winnickiego, nie mając sam władzy do zaspokojenia pretensji procesowej jednego z wychodźców 1831 r., który powrócił, przekazuje takową rządowi narodowemu i polecając proszącego jego względności, jako człowieka zasługującego na uwagę z powodu swej przeszłej i teraźniejszej działalności, dodaje, że syn proszącego, chłopiec 19-letni, zasługuje się już bardzo (sic) rządowi narodowemu i gotów jest na wszelkie ofiary. Drugim z wspomnionych dokumentów naczelnik powiatu latyczowskiego, przesyłając naczelnikowi powiatu winnickiego proces o spadek pomiędzy dwoma obywatelami, prosi rządu narodowego o poparcie dla jednego z nich, przy decydowaniu sprawy w władzach sądowych.“

Na tem kończą się doniesienia urzędowego *Kijewlanina*, któreśmy tu dosłownie podali. Dodać jeszcze musimy, że wszystkie uwięzienia, na mocy tych dokumentów poczynione, są skutkiem domysłów jedynie, gdyż w dokumentach tych niema ani nazwisk, ani miejsc wymienionych.

Kronika.

Pozawczoraj, w pierwszy dzień Bożego narodzenia, spostrzegło około 12 godziny w nocy kilka osób przechodzących iskry, idące się z komina zabudowania małego seminarjum. Gdy na pukania i dzwonienie u bramy nikt nie odpowiadał, zbudzono portjera pałacu arcybiskupiego, który jednak zamiast dopomódz do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa, uraczył owych przechodniów prostackim wybuchem złego humoru. Wkrótce udała się straż ogniowa na wskazane miejsce i na szczęście obeszło się bez nieszczęśliwych skutków.

Z Tarnopola donoszą nam, że dnia 20. b. m. stracono tam mordercę, skazanego na śmierć przez powieszenie. Stracony dopuścił się był rozboju, połączonego z morderstwem, na czterech żydach w lesie turyńskim, w obwodzie czortkowskim.

Aresztowania w Kaszcie. Dnia 21. b. m. między 5. a 6 godziną zrana zaaresztował komisarz policji, któremu towarzyszyło 6 żołnierzy, 6 techników w ich pomieszkaniach, lecz oprócz dwóch zakazanych książek, nic nie znaleziono.

Statystyka morderstw w Wiedniu. *Kirchenzeitung* wykazuje datami statystycznemi, że liczba morderstw, samobójstw i zamachów na życie, wynosiła w Wiedniu 218 w przeciągu 6 miesięcy, od dnia 13. czerwca do 13. grudnia 1864.

Udoskonalenie telegrafu. *Patrie* donosi, że francuzka rada stanu przygotowuje dekret względem zaprowadzenia nowego, autograficznego aparatu telegraficznego. Nowy ten aparat, wynaleziony przez pana Caselli, kopiuje depesze podług rękopismu telegrafującej osoby i podaje tym sposobem podobiznę listu. Przy pomocy tego aparatu można więc będzie przesełać własnoręczne niejako listy telegrafem. Koszta telegrafu obliczać się będą nie jak teraz, podług ilości słów, ale podług rozmiaru kartki, na której list jest napisany. Od 1. stycznia aparat ten ma wejść w używanie.

Teatr polski w Cieszynie. Na polskim Szlązku dźwiga się żywioł narodowy coraz znaczniej, mimo antipolskich agitacyj, z jakiemi walczyć muszą tamtejsi patrjoci. W czytelni ludowej, założonej niedawno, która się nad spodziewanie szybko rozwinęła, znalazł język polski pożądany przybytek a lud szlązki źródło narodowej oświaty. Czytelnia ludowa daje pocieszające znaki życia i czynności, do których zaliczyć wypada wieczorki deklamatorskie i przedstawienia teatralne, urządzone przez amatorów. Są to dzielne środki w szerzeniu oświaty narodowej, za których wybór należy się wdzięczność kierownikom czytelni. Dnia 11. b. m. odegrano jednoaktową komedyjkę pod napisem: „Egzaltowana,“ Czesława Pieniążka, poczem nastąpiły dwie deklamacje: „Wybór Magdusi“ i „Jak zmądrzał Jura?“ Na przedstawienie to przybyło wielu widzów, a mianowicie wiejskich, którzy wielce radzi byli z tego wieczorku. Wypadałoby jednak, aby na przedstawienia w czytelni wybierano odpowiedniejsze sztuczki, a osobliwie takie, które na tle popularnem malują z wybitną tendencją praktyczniejsze strony życia. Na sztuczkach takich nie brak — a do wpływania na widzów z klas, początkujących w życiu umysłowem, są one najdoskonalsze.

Z Rzeszowa. W doniesieniu mojem o procesie ks. Jakóba Dziedzica, zawartem w dodatku do *Gazety Narodowej* z dnia 18. grudnia r. b. nr. 289, popełniłem mimowolnie pomyłkę, którą sprostować pospieszam. Wedle otrzymanego bowiem wyjaśnienia, nie było przy ostatecznej rozprawie wzmianki o przebiegu śledztwa i o powodach uwięzienia księdza Dziedzica. — przy ostatecznej rozprawie nadmieniono jedynie, że pierwotnie śledztwo prowadzone było przez radcę c. k. sądu krajowego krakowskiego, umyślnie do Grodziska zesłanego, i że później do przeprowadzenia tej sprawy c. k. sąd obwodowy rzeszowski delegowanym został. Zatem doniesienie moje o zarządzonem na żądanie nadprokuratorji przez sąd wyższy śledztwie szczegółowem, i o przyczynie uwięzienia księdza Dziedzica, jako po części błędne a po części niedokładne niniejszem prostuję.

W uzupełnieniu zaś dodaję, że c. k. sąd wyższy stawiając ks. Dziedzica w stan oskarzenia, w uwzględnieniu sprzeciwiających się sobie zeznań świadków powiedział: „iż te okoliczności stają się powodem konieczności przekonania się o prawdziwości zeznań tych świadków, co przy ostatecznej rozprawie w najpewniejszy sposób nastąpić może, i tembardziej nastąpić powinno, ileże przeciwstawienie świadków z obwinionym, miejsca jeszcze nie miało.“ Przewidzenie to sprawdziło się najzupełniej, albowiem ostateczna rozprawa wykryła, że oskarzyciele księdza Dziedzica na żadną wiarę nie zasługują.

Uwięzienie zaś księdza Dziedzica miało być spowodowane doniesieniem tychże oskarzycieli i zeznaniem ich, sądownie uczynionem, jakoby ksiądz Dziedzic będąc już w stanie oskarzenia, miewał jeszcze ciągle kazania podburzające, czemu wielu świadków, ludzi najwiarogodniejszych, na kazania księdza Dziedzica prawie nieprzerwanie uczęszczających, przy ostatecznej rozprawie wprost zaprzeczyło.

P. Stanisław Szczepanowski, najsłynniejszy gitarzysta, przybył już do Lwowa i rozpocznie szereg swych produkcyj na gitarze i wiolonczeli dnia 3. stycznia koncertem w sali ratuszowej. Zwracamy uwagę naszej publiczności na ten koncert znakomitego naszego ziomka, który mistrzowską swą grą na gitarze i wiolonczeli zjednał sobie najchlubniejsze wszędzie uznanie.

Zniesienie klasztorów w Królestwie — pisze *Krak. Ztg.* — nie obeszło się dziwnym sposobem bez wpływu na Kraków. Z powodu zamknięcia warszawskiego klasztoru kapucynów, zagrożony został byt tutejszego klasztoru tego samego zakonu. Klasztor ten bowiem otrzymywał znaczne zasiłki od zakonu warszawskiego OO. kapucynów, zawdzięczał mu owszem całe swe utrzymanie, gdyż dochody krakowskich OO. kapucynów, które wynosić mają tylko 50 złr. z pobocznych funduszów, nie wystarczały na 4 księży zakonników i 8 braciszków. Kościoł kapucynów odwidzany bywa najchętniej przez kobiety. Skromna ta świątynia nabiera tem wdzięcznego uroku, że zakonnicy, bardzo zdolni ogrodnicy, stroją swój kościołek obficie w żywe kwiaty. Kraków liczy teraz 10 klasztorów męzkich i 11 żeńskich, a w pobliżu (w Czernie, Mogile, Alwernii, Bielanach) 4 inny klasztory.“

Zwiastun śmierci. Dzienniki wiedeńskie opowiadają następujący wypadek. Pewien pensjonowany kapitan, mieszkający w Lincu, chory na płuca, miał sen, w którym zdawało mu się, że ktoś pukał do drzwi jego pomieszkania — a gdy otworzył, wszedł wysoki, chudy, ciemny mężczyzna i wręczył mu papier, na którym obok dni śmierci niektórych osób, znajdowała się także data jego zgonu — 18. grudnia. Kapitan opowiadał z zimną krwią ten sen swoim przyjaciołom, uwierzył jednak mocno w prawdziwość jego wieszczby. Dnia 17. b. m. kazał sobie wyczyścić mundur i szablę do trumny, a nazajutrz dnia 18. grudnia umarł istotnie.

TEATR POLSKI. Jutro we środę na dochód p. Barbary Linkowskiej: **Wygnaniec i mściciel**, dramat w 5 aktach a 11 obrazach z francuzkiego. Oboje państwo Linkowscy stali się talentem swoim, zapałem dla sztuki i starannością, w najdrobniejszych nawet rolach, ulubieńcami naszej publiczności. — Scena polska nie może nawet tak jak inne, wynagradzać swoich artystów. Objawy sympatji naszej niechaj im wynagradzają za to. Jednym z tych objawów, i to uświęconym, jest liczne zgromadzanie się publiczności na benefisy artystów i artystek. Nie idzie tu o zysk pieniężny, bo i z najliczniejszego zebrania dochód nie tak wielki — ale idzie o objawienie beneficjantom, że się uznaje ich zasługi i w miłej chowa pamięci. Często taki wieczór starczyć musi artyście wspomnieniem swojem na pokrycie kolców całego, długiego roku.

TEATR RUSKI. Dziś **Harkuszka**, obraz dramatyczny w 4 aktach ze śpiewami, p. Storożenka.

Ostatnie wiadomości.

Z Bambergu donoszą, że naradzający się tam ministrowie spraw zagranicznych Bawarji i Saksonii, pp. Pfordten i Beust, w zasadzie ułożyli dnia 23. b. m. plan konfederacji niemieckich państw średnich i mniejszych przeciw Prusom i Austrji. Prócz tego miano w Bambergu uchwalić podanie wniosku u bundestagu, aby pełnomocnika ks. Augustenburga, Mohla, przypuścić do obrad i głosowania w bundestagu za Szlezwik-Holsztyn. Tymczasem zaś Prusy zamierzają dopiero powierzyć szesnastu jurystom koronnym pruskim zbadanie praw rozmaitych dynastyj do księztw Zaelbiańskich, aby sobie utworzyć „pojęcie o tej sprawie.“ *Gen. Corresp.* daje do zrozumienia, że gabinet austrjacki popiera Augustenburga u dworu berlińskiego, i że oczekuje w tym względzie niecierpliwie powrotu z Berlina br. Werthera, posła pruskiego w Wiedniu. Godna uwagi, że Wirtemberg i Hanower nie przysłały swych pełnomocników do Bambergu; dzienniki hanowerskie obawiają się, aby Prusy z tworzenia owej trzeciej potęgi w Niemczech, nie wzięły pochopu do rozbioru Niemiec między Austrję i Prusy.

Wiedeński korespondent pragskiej *Politik* donosi: „W radzie ministrów toczyły się długie, żywe debaty, gdyż p. Schmerling znalazł się z hr. Mensdorffem w bardzo głęboko sięgającej opozycji, i zdaje się zamierzać znowu iść z Niemcami. Wczoraj wyszła ztąd instrukcja dla p. Kübecka w Frankfurcie i dla posła w Berlinie. Zapewniają, że kwestja szlezwicko-holsztyńska wstąpiła w najważniejsze stadjum. Zdaje mi się, że mogę was upewnić, iż temi dniami nastąpi albo zwrot ku polityce związkowej, albo zmiana w gabinecie.“

Donosiliśmy już, że cesarz Napoleon powołał wszystkich znaczniejszych posłów za granicą do Paryża, w celu konferencji nad sytuacją polityczną Europy. *La France* donosi tymczasem, że z posłów francuskich bawią w Paryżu tylko Talleyrand i Benedetti, i to w celu ostatniego przygotowania się do przenosin na swe posady w Berlinie i Petersburgu. Grammonta zaś i Latour d'Auvergne nie spodziewają się tak prędko w Paryżu. *Independance belge* twierdzi znowu, że „wyjaśnienia, które pan Benedetti przywiózł z Berlina o sprawie niemieckiej, gabinetowi francuskiemu wydawały się zadowalniające.“ Ton prasy półurzędowej francuskiej jest istotnie taki, że wnioskować by można po nim, iż Drouin de Lhuys w tym względzie jest zadowolony. W Paryżu spodziewają się, że kwestja dynastyczna księztw doczeka się w pierwszej połowie stycznia politycznej dyskusji między mocarstwami.

W *Ostsee Ztg.* czytamy, jakoby w Wystruciu dnia 16 b. m. miała policja odkryć niby komitet jakiś, który miał niby kierować jakiemiś ruchami w Augustowskiem, że zabrała jakieś papiery i dwie osoby, i rozumie się także pieniądze. Czas pokaże, ile w tem wszystkiem jest prawdy.

W Łodzi ma być założony instytut politechniczny, i tak zwane gimnazjum żeńskie. Na propozycję dyrektora w okręgu naukowym łodzkim, niejakiego pana Berga, złożyli na ten cel mieszkańcy 75.000 rs. składki.

Kolej żelazna z Odesy do Bałty ukończona; wagony wożą towary i rozmaite materjały z Odesy, ale dotąd na całej linii nie ma jeszcze ani jednej stacji. Budowaną jest teraz nowa kolej na linii z Bałty do Kijowa, ale pomija znaczniejsze miasta jak Humań, Lipowiec, Białocerkiew. Z Bałty pójdzie kolej do Kremenczugu, bo żegluga na Dnieprze dotąd tylko jest możebną.

Inwalid ogłasza: „Podług konfirmacji główno-dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego: sztabskapitan 19. brygady artylerji, Dąbrowski, za utworzenie podczas pobytu w Petersburgu towarzystwa tajnego, w celu pomagania przysposobieniu powstania w zachodnich guberniach Moskwy, występne stosunki z członkami stronnictwa buntowniczego w królestwie Polskiem i udział w przygotowawczych działaniach tego stronnictwa, pozbawionym zostaje stopni, szlachectwa, medalów na pamiątkę wojny 1853—1856 r., orderu św. Stanisława klasy 3ej, wszystkich praw stanu, i zesłanym do robót ciężkich w kopalniach na lat 15: majątek zaś jego, tak rodowy jak i nabyty, ma być na skarb skonfiskowany.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 27. grudnia. W tutejszych dobrze poinformowanych towarzystwach mówią bardzo wiele o ustąpieniu hr. Mensdorffa a powołaniu ks. Metternicha, posła austrjackiego w Paryżu, na jego miejsce.

Bukareszt 25. grudnia. Książe Kuza ogłosił ustawę, na mocy której od dnia 1. maja 1865 tytoń staje się monopolem rządowym. Drugą ustawę ogłosił o stanie oblężenia. Pozawczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie senatu, na którem Hormuzaki obrany wiceprezydentem.

Neapol d. 25. grudnia. Kardynał d'Andrea odwidził następcę tronu, księcia Humberta, i przyjmowany był z wszelkiemi honorami. (Kardynał d'Andrea przed kilku miesiącami nie otrzymał pozwolenia wyjazdu do wód w Neapolitańskiem, i bez pozwolenia potem tajemnie opuścił Rzym i więcej tam nie powrócił. Stał on na czele liberalnego stronnictwa kardynałów; przyp. red.)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.